

**ZGODA I ŁĄCZNOŚĆ**

wychodzić będzie raprzemian co drugi piątek, tak, że każdej niedzieli jedno z tych dwu pism dojdzie czytelników.

**Przedpłata wynosi: na prowincyi z przesyłką pocztową**

całorocznie . . . . . 4 zł. 50 ct.  
półrocznie . . . . . 2 " 25 "

we Lwowie z przesyłką:

całorocznie . . . . . 4 zł.  
półrocznie . . . . . 2 "

Do końca roku 1883 tylko 2 zł. wraz z przesyłką.

Pojedynczy Numer 8 ct.

# ZGODA

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Wychodzi co drugi Piątek.

**PRZEDPŁATĘ**

przyjmuje Administracja Łączności i Zgody we Lwowie przy ulicy Wałowej L. 12 I. piętro.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy i przesyłki należy frankować, a na żądane odpowiedzi dołączać markę pocztową. Niesoszone Nra należy reklamować na otwartej éwiartce papieru.

Reklamacye są wolne od opłaty.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja po cenie 5 ct. od wiersza.

## „Pracą i uczciwością do odrodzenia!”

### W sprawie Interesentów Zakładu Ogólnego Zaopatrzenia w Wiedniu.

(Allgemeine Versorgungsanstalt in Wien).

Wzmagający się ruch interesentów Ogólnego Zakładu Zaopatrzenia charakteryzuje się głównie tem, że jest skierowany przeciw tej instytucyi, której administracja Zakładu Zaopatrzenia powierzona została, przeciw Wiedeńskiej kasie oszczędności. Ruch ten nie można nazwać opozycją, gdyż wyraz ten przypuszcza pewne uprawnienie Zarządów, które tu wcale nie istnieją.

Nie byłoby to wcale właściwem, gdyż chodzi tu tylko o usunięcie administratora i plenipotenty, — który przez długoletnie nadużycia uszkodził majątek swych panów i właścicieli Zakładu, nie chce ich przypuścić do zarządu i do skutecznej kontroli i zbadania czynności ubiegłych lat administracyjnych. Z tego to powodu główne żądanie interesentów dąży do pozyskania a u t o n o m i i, nie chcą oni aby majątkiem ich zarządzały osobistości narzucone przez kasę oszczędności — żeby liczni administratorowie tej kasy, wydzielając interesentom szczupłe jałmużny, z ich mienia i dochodów pobierali zyski nieprawe i intraty magnackie, — niechęcią żeby majątek zakładu zebrany ich trudem i wkładkami został przedyskontowany na rzecz kasy oszczędności i żeby Zakładem zaopatrzenia nadal jeszcze zarządzała prywatna nieuczciwej koteryi.

Z tych to a nie z innych powodów powstał od lat kilku ruch ochronny interesentów przeciw administracyjnej gospodarce kasy oszczędności i przeciw reformom, które obecny zarząd przeprowadzić zamysła.

Interesenci galicyjscy powinni równie jak to uczynili interesenci innych krajów koronnych już od lat kilku, jak najspieszniej zawiązać związek ochronny galicyjskich interesentów i razem z innymi związkami starać się o uznanie przysługujących im, a dotąd znieważanych praw. Powinni się starać, żeby w przyszłym zarządzie Zakładu Zaopatrzenia także i udział Galicyi był uwzględnionym, żeby sprawiedliwy rozkład renty i innych korzyści dla wszystkich zarówno był zapewnionym. Kto nie chce podzielać trudu walki i pracy bywa zazwyczaj usuniętym od korzyści zwycięstwa.

Przewodnicy główni ruchu interesentów pragną gorąco współdziałać Galicyi, sądzą bowiem słusznie, że w obecnym składzie Rady państwa i ministerstwa, ruch interesentów galicyjskich zwróci uwagę polskich mężów stanu, których interwencya byłaby dla wszy-

stkich interesentów austriacko-węgierskich pożądaną, ponieważ nie są ani skalani brudami chabrusowych operacyj, ani wmiészani w stosunki i walki finansowych wiedeńskich instytucyj.

Protest przeciw reformom projektowanym przez wiedeńską Kasę oszczędności można przeglądać i podpisywać w biurze naszej administracji przy ulicy Wałowej l. 12.

### Wpływ żydowski na rozjątrzenie stosunków politycznych i społecznych między Polakami i Niemcami.

Spędziłem część życia młodocianego mego między Niemcami i to jako uczeń, żołnierz a potem jako wychodźca polityczny. Czasy te zostaną dla mnie miłym wspomnieniem aż do zgonu. Zostawiam wspomnienia młodości a przystępuję do czasu, gdzie jako wychodźca poznałem usposobienie polityczne Niemców dla Polaków i to Niemców wszelkich dzielnic tego licznego narodu, od ujścia Łaby aż do gór szwajcarskich. Już od starszych braci sły- szałem o przyjęciu wychodźstwa polskiego w roku 1831 przez naród niemiecki; wówczas polityka rządowa Wiednia i Berlina była nam nieprzyjazną, ale Niemiec jako pojedynczy człowiek, nawet często jako członek tego rządu, naród niemiecki nie był nam nigdy nieprzyjaznym, przeciwnie głośnie okazywaniem sympatyi swojej potępiał wyrządzone nam krzywdy. Weźmy w rękę urzędowe nawet dzienniki niemieckie, to w żadnym nie znajdziemy tej złości i oszczerstwa, jakimi przepełnione są dzisiejsze pseudo-liberalne pisma niemieckie, będące niemal wyłącznie w rękach żydów. Niejeden starzec z r. 1831 przypomina sobie gorące przyjęcie resztek zastępów polskich przez naród niemiecki, przez cały naród bez różnicy stanów, który witał nasze złamane szeregi rzewną i wspaniałą pieśnią: „Die letzten Zehn von vierten Regiment“, przetłumaczoną od pół wieku na mnóstwo języków, a której autorstwa niepowstydziliby się, jak to sam nieraz mawiał, nasz wielki Adam. Szereg lat przeszedł i w roku 1846 znowu zaczęły się więzienia napełniać bojownikami polskimi. Te czasy już my dobrze pamiętamy i nie zapomniemy nigdy współczucia Niemców, manifestującego się pojedynczo w nieskończonych okazyach, a zbiorowo pod murami Moabitu, Grajgóry, Kufsteinu itd. Aż do deszła wiosna narodów 1848. któż nie pamięta to Niemcy, którzy ze łzami przycisnęli do szlachetnych piersi rozkutyh więźniów polskich, uważali za szczęście ugościć i pocieszyć zmęczonych i pokrze-

pie ich ducha wtórując wiekopomnej pieśni „Noch ist Polen nicht verloren“.

Polacy zaś w miarę słabych sił swoich odwdzięczali się jak mogli i wszędzie gdzie Niemiec wznosił sztandar wolności, Polak wiernie stał przy jego boku.

Ten serdeczny stosunek zamąconym nieco został w r. 1848 wypadkami w W. księstwie Poznańskim, a naoczni świadkowie potwierdzić mogą, że nietyłe ludność niemiecka ile ludność żydowska, chcąc się przypodobać silniejszemu i wydawać się za więcej niemiecką jak Niemcy sami, tworzyła, obudzała i podjudzała nienawiść mieszkańców niemieckich Poznańskiego przeciwko Polakom. Skorzystaliby żydzi z korzystnej chwili politycznej i wybrali sobie urodzajne pole do pierwszej „hecy“. Korzyść była tylko po ich stronie, bo przekonali Prusaków o swej wierności do Państwa i idąc po szczeblu umieli stać się niezbędnymi, a w końcu niezbędnymi. I pielęgnowali to bielmo tak zręcznie, że trzeba było kilku dziesiątek lat aż Prusak zaczął rozpoznawać swoich najserdeczniejszych przyjaciół.

Od roku 1848 zaczynają się pojawiać w prasie niemieckiej nieprzyjazne dla narodowości polskiej artykuły i to stosunkowo od wcześniejszego czasu żydów do dziennikarstwa. Rok 1863 jeszcze bardzo mało i to wyłącznie przez żydów dyrygowanych dzienników niemieckich przybiera postawę nieprzyjazną a przynajmniej niechętną przeciwko Polakom. Naród niemiecki zaś (pod niemieckim rozumieniem chrześcijański) daje nam zawsze dowody współczucia i poszanowania naszych praw narodowych.

Od tego czasu zmienia się ten stosunek coraz na gorsze. Żydzi w Niemczech, opanowawszy giełdę i prasę, stają się tam panami sytuacji i twórcami opinii publicznej. Od tego czasu rozpoczyna się przeciwko religii katolickiej i narodowości polskiej, do której przyłącza dziennikarstwo żydowsko-niemieckie stopniowo narodowość rumuńską i wszystkie słowiańskie (wyjąwszy moskiewskiej, bo tam bat grozi na odwet) walka, jakiej jeszcze od wynalezienia druku świat nie był świadkiem. Nieustanne podszczywanie silniejszych na słabszych (niekzemna metoda, bo przeciwko silnym to brzydkie dziennikarstwo wystąpić się lęka), potwarz wszelkiego rodzaju, urąganie, ośmieszanie, podejrywanie, ogólnie cały ohydny arsenał wypróżnia prasa niemiecko-żydowska, aby nas zbyszczęścić i nam szkodzić. Udało się tym fabrykantom opinii publicznej w Niemczech zbałamucić kompletnie tę opinię względem nas i wywołać przeciwko nam niechęć i podejrywanie, wmawiając w liberałów

niemieckich, że Polacy to naród składający się ze szlachty jezuickiej i reakcyjnej i ze zbydłonego chłopca; w konserwatystów zaś, że jesteśmy bandą rewolucjonistów, próżniaków i darmozjadów, którzy tylko z pracy żyją. Nie bardzo dawno temu, jak najzuchwalszy i najbezpieczniejszy organ żydowski w Wiedniu nawoływał żydów w Galicji, czyniąc im gorzkie wyrzuty, że dysponując odpowiedającymi kapitałami nie wywłaszczyli dotychczas większych posiadaczy ziemskich, których z upodobaniem nazywa dziką szlachtą (wilde Schlachzizen).

Pożałowania godną jest rzeczą, że w kraju nie mamy organu niemieckiego, wydawanego przez Polaków, który by mógł walczyć przeciwko fałszom i oszczerstwom żydowsko-niemieckiego dziennikarstwa, nieopuszczającego żadnej sposobności do podżegania Niemców przeciwko nam i szkodenia wszędzie i zawsze naszym interesom narodowym i ekonomicznym. Podobne czasopisma posiadają Czechy, Węgry, a nawet mała Krocya, a takowe oddają niezmiernie usługi. Wydawnictwo nie pociągnęłoby znacznych funduszy, a z czasem z pewnością by się opłaciło i usługi, jakie takowe krajowi by oddać mogło, byłyby niezliczone. Na nas plwa żydowsko-niemiecka prasa co jej śliny staje, my odpowiadamy po polsku, jakby nie wiedząc o tem, że w decydujących sferach Wiednia i Berlina język nasz jest tak jak obcy, a tem więcej w narodzie niemieckim. My rozumiemy dobrze tych co nami poniewierają, ale nasze obrony mają tyle wartości, jakby w sądzie chińskim, bo ich nikt nie rozumie. Niejeden z magnatów naszych z nie nieznaczącym uszczerbkiem swoich dochodów mógłby się niezmiernie krajowi przysłużyć, pomagając do założenia niemieckiego dla Polski przeznaczonego czasopisma.

Konserwatyści niemieccy więcej wytrawni i doświadczeni politycy jak liberały niemieccy spostrzegli się zawczasu na grze niepowołanych i nienaturalnych protektorów narodowości niemieckiej, i ze wstrętem i pogardą odrzucili umizgi przybyszów. Liberalni czynią dopiero oczy przecierać, ale pewni jesteśmy, że przy zdrowym rozsądku i prawości osobistej, która charakteryzuje naród niemiecki, złowrogi przez niegodziwą agitację wywołany stan między narodowością niemiecką i polską ustąpi miejsca dawnej obopólnej chrześcijańskiej ufności i serdeczności.

T. Ł.

## Cesarz Leopold a król Sobieski.

Pod tym tytułem przytocza niemiecka „Wiedeńska Tribüne“ artykuł, który w obec małoduszności wiedeńskiej Rady miasta zasługuje na to, abyśmy go czytelnikom naszym reprodukowali.

„Że król polski Sobieski był udziałem sprzymierzeńcem cesarza Leopolda, za takiego był uważanym i traktowanym, i dla tego w odroczonej Wiednia od Turków obok arcyksięcia Karola Lotaryńczyka i książąt saskich i bawarskich na równi stawionym być nie może, lecz, że mu się najszczytniejsze i odszczególniające stanowisko należy, a nie takie, jakie mu dziś, komitet jubileuszowy wiedeński, wybrany z grona Rady m. tamtejszej w małoduszności i rasowej nienawiści przyznać usiłuje, dowodzi nie tylko alians (przymierze) zawarty z Polską w Warszawie dnia 19. kwietnia 1683, którego ważniejsze następstwa przytoczamy, lecz także własnoręczny list cesarza Leopolda do króla Sobieskiego, którym cesarz go uprasza w sposób nadzwyczaj uprzejmy i wyszczególniający, aby jak można najprędzej, nawet bez własnego wojska, które, czego się obawiać należy, dla wielkiej odległości na czas stanąć by może nie mogło, sam osobiście przybył i na czele wszystkich wojsk cesarskich stanął.

List ten znajdujący się w archiwach polskich, a którego odpis tu niżej podajemy, doszedł króla Sobieskiego w końcu sierpnia, gdy właśnie pod Tarnowicami odbywał przegląd wojsk, zebranych tam w sile 26.000 ludzi, między tymi 22.000 piechoty i 4.100 jazdy.

Natychmiast wydał Sobieski rozkaz do pochodu, a sam na czele 2.000 doborowej kawalerii mając u boku syna swego Jakóba, pospieszył pod Tuln do obozu cesarskiego. Całą tę drogę aż do Tulnu przebył wraz z synem swoim na koniu. Ten nadmierny pospiech króla, wyprzedzającego swe wojska, które dopiero dnia 5. września razem z wojskami saskimi pod Tulnem stanęły, dowodzi, w jakim ucisku i niebezpieczeństwie był Wiedeń.

Miasto obleżone niecierpiało okropnie nie tylko wskutek bezstannych szturmów tureckich, które codzień dawały nieprzyjacielowi korzystniejsze pozycje, ale także wskutek wybuchu między obleżonymi krwawej dysenterji, która to epidemia co dzień porywała setki ofiar. Sam wódz naczelny Ernst Starhemberg uległ tej chorobie i zdał chwilowo komendę prezydentowi miasta hr. Kaplirowi, któremu cesarz przekazał był

cywilną administracyę miasta. Wielu najdzielniejszych oficerów poległo, pozostało z nich zaledwie dwóch lub trzech w każdym batalionie, a i ci byli po większej części ranni i chorzy. Garnizon miasta tak był ciągłymi napadami i szturmami znękany i strudzony, że zaledwie niektórzy z nich mogli stanąć na wylotów, a którzy uszedł kuli tureckiej ginął z osłabienia i utrudzenia. Mieszczanstwo, które dotychczas ponosiło wszystkie trudności wojenne obleżonych wspólnie z wojskiem, popadło w zwątpienie i szukało ratunku w modlitwie. Dziesiątkowani bombami tureckimi gromadnie niekali do kościołów.

W takim stanie był Wiedeń, kiedy król Sobieski otrzymał pismo cesarskie, którego treść brzmiała:

„Jesteśmy przekonani, że Wasza kr. armia, dla wielkiej odległości nie może przybyć dość wcześnie, aby nieść ratunek i pomoc stolicy, znajdującej się w najwyższym niebezpieczeństwie. Oczekujemy zatem Waszą król. Mość, a nie jego wojsk, w tem mocnem przekonaniu, że gdy Wasza kr. Mość stanie osobiście na czele wojsk naszych, samo imię Jego, które się stało postrachem Turków, będzie dla nas rękojmią zwycięstwa nad liczniejszym nieprzyjacielem“.

Alians zawarty z Polską opiewał:

I. Przymierze zaczepne, trwać ma tak długo, dopóki obydwie strony nie zawrą z Portą trwałego pokoju.

II. Przymierze to stwierdzone być ma przysięgą, tak w imieniu J. cesarskiej Mości jakoteż króla polskiego, które przez kardynałów Cibo i Barberiniego u stolicy apostolskiej ma być uznane.

III. Bez zgody i przystąpienia stron obydwóch nie wolno żadnego zawierać pokoju.

IV. Dotrzymanie przymierza tego zobowiązuje także i spadkobierców.

V. Przymierze to dotyczy tylko wojny z Turkami.

VI. Jego Ces. Mość obowiązuje się utrzymywać wojska stałego 60.000, do których wliczyć należy siły posiłkowe i załogi fortec węgierskich, a Jego król. Mość wojska 40.000 ludzi, jak długo wojna trwać będzie.

VII. Wojna w ten sposób prowadzoną być ma, aby nieprzyjaciel równocześnie z dwóch stron został zaatakowany i Jego Ces. Mość strzedz będzie Węgier i fortec węgierskich, a król Polski starać się ma odebrać napowrót Podole i Ukrainę

VIII. Jego Ces. Mość wypłaci z góry za kampanię koronie polskiej 300.000 talarów i t. d.

O tem przymierzu zawiadomiono Portę d. 1. maja, wypowiedziano wojnę i odwołano posłów.

## Wędrowki po ulicach Lwowa.

### VII.

Gdy już jesteśmy na rybnym placu przy niemieckiej bóżnicy żydowskiej i przy „hotelu pod słońcem“, to zajrzyjmy też do tych karłowatych uliczek z mieszaną chrześcijańską i żydowską ludnością, gdzie trzeba być szalonym, aby tam znaleźć przyjemność, jak jednak tam aż do wysokiego zamku kwitnie rozpusta w najlepsze, tylko że niema wyjątkownie żydowskiej cechy.

Gdy już wspomnieliśmy o „hotelu pod słońcem“, to dla czytelników nieobeznanych z tą stroną miasta Lwowa musimy naznaczyć, że podobnych miejsc dla biednej ludności jest bardzo wiele. Jedne jak już widzieliśmy funkcjonują pod gołym niebem, drugie mieszczą się po szynkach. Te znowu ostatnie rozpadają na różne kategorie. W najbiedniejszych schodzą się biedacy. Jedzenie tam nie jest lepsze, jak w „hotelu pod słońcem“, ale przynajmniej w czasie zimy i słoty znajdzie wyrobnik jakie takie schronienie, a jeżeli przynosi lichą ale chociaż ciepłą strawę nad kie-

liszek wódki zfałszowanej, to się jako tako posili do dalszej pracy. Ale niestety, wielka część wyrobników woli się obejść bez strawy jak bez wódki.

Te jadłodajnie po piwnicach polepszają się stopniowo, a kto się kontentuje rosółem i kawałkiem mięsa, to za 14 — 16 centów, może zjeść skromniutki, a nawet zaspokoić głód porcją flaków z chlebem. A nawet to ostatnie jest lepiej zrobione, obfitsze, smaczniejsze i porządniejsze jak jedzenie w tak zwanych kuchniach ludowych.

Już to jest prawda na całym świecie, że im gdzie więcej kucharzy, tam gorsze potrawy. Kuchnia ludowa jest to niby zakład dobroczynny. Uczęszczający tam musi zapłacić 8 ct. za talerz wody ciepłej, noszącej nazwę rosółu, za kawałtka mięsa i łyżkę kaszy, a 2 ct. za chleb. Porcje flaków i kawałek chleba, które dostaje w pierwszej lepszej ubogiej garkuchni, są dwa razy więcej warte, jak ten cały obiad. A tam przecież nie cięży na nim jakaś otrzymywana dobroć, może od rana do wieczora: jeść dostać, gdy tymczasem ludowa kuchnia otwarta jest tylko od 12. do 1. w południe. Niepotrzebuje najpóźniej zbliżyć się z szóstakiem w rękę do stołu, oddawać takowy nim jeszcze usiadzie, wyno-

sić się po szybkim zjedzeniu, i gdyby jedzenie było najgorsze niewolno mu się upomnieć, gdy przynajmniej w gargocie może się nagać, gdyby mu co było nie pomyśli. — Niepotrzebuje gonić zadyszany, aby się nie spóźnić na obiad, bo gdy godzina minęła daremnie by stukał. Jest to wszystko nader podobne do urządzeń więzienia Brygidek.

Towarzystwo, które zakładało tanie kuchnie, i które takowe utrzymuje, miało i ma przed sobą cel szlachetny. Tymczasem ani tu warunek taniości nie jest spełnianym, ani warunki dogodności. Bo jak mówiliśmy w niższych gargotach można bez wszystkich ściśnięć wolności osobistej i bez okazanego miłosierdzia zjeść lepiej i taniej. A jednak ci ludzie, którzy sprzedają, muszą nie tylko odrobić swoje wydatki, ale też i na siebie i swoją nieraz liczną rodzinę zarobić. Tymczasem towarzystwo płaci i z własnej kieszeni i ze zbieranych składek, lokal, naczyń i służbę i dokłada do żywności. Cóż znaczą więc te braki? Zwracamy na to uwagę szanownego Towarzystwa, bo przecież przyczynia muszą być i to nie tak trudne do odkrycia. Zauważaliśmy, że kuchnia ludowa żydowska daje po tej samej cenie lepszą strawę, co tem więcej zastanawia, że kupno niektórych przeważnych

Po odsieczy Wiednia lud klękał na kolana przed oswobodzicielem królem Sobieskim, dotykał z czcią szat jego i wzywał Boga o błogosławieństwo dla niego. Wszystkie dwory europejskie spieszyły z życzeniami. A dziś spanoszony Wiedeń ustami jakichś Mautnerów stara się uwłaszczać godności króla oswobodziciela.

Tem bardziej starać się powinniśmy, aby wiekowa uroczystość święcąca pamięć tak wioślej i uroczystej chwili dziejowej, wypadła u nas jak najwspanialej.

## KORRESPONDENCYE.

**Lwów.** Szanowna Redakcyo „Łączności“ umieściła poprzednio głos nasz w sprawie uporządkowania ulicy Gołębiej i Kaleczej, tnszymi również nadzieję, że i w najbliższym numerze „Zgody“ zechce kilka wierszy w tym samym przedmiocie pomieścić.

Otóż 27. lipca b. r, zwróciliśmy się do p. prezydenta miasta, aby raczył polecić dyrektorowi urzędu budowniczego, iżby robót regulacyjnych przy ulicy Gołębiej i Kaleczej, uchwalonych przez poprzednią reprezentację miasta, po europejsku, a nie po azyatycku dokonywano, gdyż w przeciwnym razie pieniądze na to wyłożone, zostaną zmarnowane.

Ponieważ od owego czasu roboty pomienione nie tylko z równą jak poprzednio niezadarnością są prowadzone, ale na domiar złego kierownik tych robót p. inżynier (?) Aleksandrowicz najprawdopodobniej zamierza uchwalony projekt regulacji tych ulic (czy to z braku fachowego rozsądku, czy może ze złej woli) spaczyć, ośmielamy się po raz wtóry zwrócić uwagę p. prezydenta miasta na rzeczywiste trwonienie grosza gminnego przez tego p. funkcyonaryusza urzędu budowniczego. Nie tylko fachowcy przechodząc ulicą Kaleczą i Gołębią z politowaniem przypatrują się tej dziwnej gospodarce, praktykującej się przez cały przeciąg czasu przy tych robotach, ale okoliczni obywatele, a nawet sami zajęci robotniczy śmieją się z niezadarności pana kierownika. Zapraszamy każdego, któremu na sercu leży jak najrychlejsze uporządkowanie nie tylko śródmieścia ale i najodleglejszego zakątka przedmieść, aby przybył na ulicę Kaleczą i Gołębią, a przekona się, że zapatrywanie, które się wyrobiło u ogólni obywateli miasta o tak zwanej robocie „magistrackiej“ jest zupełnie uzasadnione. Przed dziesięcin laty ustanowioną została linja regulacyjna ulicy Gołębiej przy budowie dwupiętrowej kamienicy w roku

1873 zastosowano się do tej linii. Czy uwierzyacie obywatele faktowi, że w tym roku zbudującym się jednopiętrowym domem nie zastosowano się do linii regulacyjnej, z tej prostej przyczyny, że funkcyonaryusze urzędu budowniczego, czyli tak zwani inżynierowie, nie umieli podług planu wytyczyć na gruncie prostej linii, a tym samym jednym rogiem nowy budynek przeszedł jeden metr wystąpił przed linję regulacyjną.

Czy tacy funkcyonaryusze mogą się przyczynić do uporządkowania miasta?

## Nowiny polityczne.

**Ruch rewolucyjny republikanów hiszpańskich,** o którym głosy francuskiej prasy wyrażają się z sympatją i zainteresowaniem niezwykłym, jest ważnym wypadkiem międzynarodowym. Od dawna bowiem polityka kanclerza niemieckiego dąży do tego, aby oświadczyć Hiszpanię i siły jej użyć w interesie polityki niemieckiej przeciw Francji. W chwili wybuchu powstania republikanckiego wybierał się król Alfons właśnie w podróż do Niemiec, a w Hiszpanii oczekiwano oficerów pruskich, mających być przewodnikami w zamierzonych reformach militarnych. Uważano bliższe zespolenie się Hiszpanii z państwem niemieckim za zdecydowane. Ruch obecny republikanów krzyżuje te zamiary i jest dla ks. Bismarka wypadkiem wielce nieprzyjemnym. Francya zaś pragnie z tego powodu gorąco zwycięstwa republikanów hiszpańskich, gdyż obalenie monarchii sprzyjałoby wrogom Francji uwolniłoby w razie wojny nadreńskiej jej południową granicę od zagrożenia, a nawet armia Hiszpanii republikanów możeby wspólnie z Francuzami wystąpiła do walki obronnej. Dlatego to starania tajne i jawne Francji popierają ruch hiszpański, podczas gdy Niemcy pragną jak najszybszego przytłumienia powstania.

Z tych powodów nabiera rewolucyjny ruch hiszpański znaczenia międzynarodowego, a we Francji odzywają się nawet głosy, żądające interwencji francuskiej na rzecz rewolucjonistów. Gdyby rząd francuski uwzględnił te nalegania, zatargi międzynarodowe byłyby nieuniknione.

Podobnie jak w sprawie republikanów hiszpańskich, objawia się antagonizm Francji i Niemiec we wszystkich stosunkach Francji do innych mocarstw, w sprawie Tonkińskiej,

w Egipcie, w Chinach, w stosunkach do Anglii i Turcji. Nawet w sprawach gospodarczych i handlowych dominuje chęć niemiecka zaszkodzenia Francji i zakłócenia jej spokoju, gdyż wszystko co przeciwnika zgnieść i ubezwładnić może zajmuje gorliwie pogańskie zapędy dzisiejszej dyplomacji, która nie tylko stosunkami sił państwowych się zatrudnia, ale bada stan społeczny, wywołuje ruchy socyalne i popiera gorliwie wszystkie nurtujące i szkodliwe prądy społeczne.

**Włochy** przeziśnięte smutkiem z powodu zburzenia miasta Casamiciola. Wykopywanie trupów z pod gruzów zawalonych domów trwa ciągle. Nad grobem tylu tysięcy ofiar, które jedna nieszczęsna chwila pochłonęła, przycichła walka stronnictw i stanów — smutek, boleść i rozrzewnienie pojednało wszystkich w jedną rodzinę.

**Niemcy** wzmacniają garnizony wschodnie i posuwają konnicę oddalonych korpusów bardziej ku granicy kongresowej Polski i Litwy.

**Wiadomości z Rosji** mówią tylko o uzbrojeniach, pracach fortyfikacyjnych nad Bugiem, Niemnem i Wisłą.

**Monarchia Austro-węgierska** zaniepokojona ruchami ludowymi. We Wiedniu demonstrowali robotnicy-socyalisci, w Zagrzebiu rozruchy miały charakter narodowy i polityczny i były skierowane przeciw Węgrom i dziwnej ich polityce madiaryzowania. Kroaci czują żywo swe powołanie do przodowania w ruchu unifikacyjnym szczepu serbskiego i pobudzani do udziału i odporu prądami półwyspu Bałkańskiego, zrywają pęta narzucane im ciasnym pojęciem Magyaronów.

W Peszcie zaś w tygodniowych rozruchach ulicznych powstawał lud przeciw żydostwu węgierskiemu. Ruch antisemicki ogarnął całe Węgry i pomimo ostrożności i czuwania władzy nastąpiły eksplozje tłumionej dotąd nienawiści w Preszburgu, Tisz-Eszlar, Oedenburgu itd. Rozruchy wprawdzie zostały stłumione interwencją policji i wojska, ale antagonizm duchowy obudzony wojskiem stłumić się nie da. Walka przeniesie się do parlamentu, stowarzyszeń, prasy, ogarnie całe życie społeczne i nie spocznie, aż ustawami i urządzeniami społecznymi nie utworzy się ochrona przeciw wyzyskiwaniu i przewadze ekonomicznej żydów. Węgierscy żydzi oddawna zupełnie zmagaryzowani,

artykułów żywności, jak mięsa, smalcu etc. wypadła dla żydów żyjących po zakonie, nie równiej drożej, jak dla katolików.

Dla tego też dla katolika nie jest ekonomicznie zachodzić do żydowskiej restauracji, bo wszystko tam jest nierównie droższe jak w chrześcijańskich, kuchnia żydowska, wyjąwszy kilku potraw, nie przypada do naszego smaku. Nawet tłustości, korzeni, cebuli i czosnku, co jest tak przyjemnem narodom wschodnim, jest narodom europejskim nie bardzo przyjemnem. Kiedy już mówimy o restauracjach, to zwracamy uwagę osób mniej zamożnych na dwa znane nam takie miejsca, jedno w hotelu podolskim przy ulicy Pańskiej, drugie w piwiarni przy ulicy Wałowej naprzeciw placu Halickiego. Są one prowadzone skromnie, skrętnie i z rzadką uczciwością. Kucharki służyły po długie lata w wielkich domach, znają się więc na kuchni. Wszystko jest czyste, tanie, a poreye tak obfite, że za 30 ct. każdy pracujący człowiek pożywia się do syta mając rosół, mięso z jakąś jarzyną, lub pieczeń. Zresztą są i inne potrawy zdrowe do wyboru, a kto nie ma apetytu, albo musi oszczędzać, to i za połowę powyższej kwoty może się nasycić. Nie brakuje też tam dzienników polskich i niemieckich.

Spotkać tam można oprócz porządnych rzemieślników i ludzi wiedzy i stanowiska, którym niewybredne życie wystarcza.

Zapędziliśmy się na plac Halicki, do którego może kiedyś wrócimy, ale gdy droga obecnie prowadzi nas za żółkiewskie rogatki, więc musimy wracać w tamte strony.

Przejdźmy przez tłumy żydów i innych, przechodzimy przed koszarami i tam spotykamy naprzeciwko tychże znowu jeden z tych zakładów, gdzie młodzież i starcy przy muzyce tracą zdrowie, czas, mienie i sumienie na pijaństwie i rozpuście. Szynek ten ma taką sławę między hultajstwem, że szynki przy ulicy Brygieckiej wyglądają jak klasztory koło niego. Tramwaj uczynił komunikację mięśrodmieściem, a rogatką Żółkiewską o wiele dogodniejszą i łatwiejszą. Błoto jednak, jakie przy najmniejszym deszczu panuje między szosą i dworcem kolei, zmusza udających się na takową do brnięcia nieraz po kostki. Ruch stał się o wiele żywszym, a w dniu świątecznym szczególnie, gdy pogoda sprzyja, tramwaje są zawalone, a pieszo i w dorózkach wędruje tam ciekawa publiczność złożona ze wszystkich stanów. Czasem kosztuje poczciwców ta wędrowka trzy razy tyle, jak gdyby używali święta w mieście, nie zmęcziliby się

tak i nie nakrzydzeli, ale cóż? kiedy za rogatką wszystko tanie, i napoje i kiełbaski i raki i wszystko. Więc aby oszczędzić szóstaka na tanioci, wydaje się guldena. Wprawdzie n. p. raki tego roku udały się tak maleńkie, że nie dochodzą nawet wielkości czworaka miedzianego, dla tego też są droższe, jak w innych latach. Mocno zagniewane pewne czasopismo lwowskie powiada, że gdy żyd tam trzymał ten tak zwany „pałac“, to było wszystko lepiej, dziś gdy katolik objął, wszystko się zmieniło na gorsze. Przy znanej mej przychylności do żydów zacząłem się już cieszyć taką rzadką pochwałą, ale gdym sobie wszystko dokładnie obmyślił, to wstąpiła we mnie wątpliwość, czy też ten następca żyda nie jest jakim dalekim pokrewnym tego ostatniego.

Niepojmujemy jednej rzeczy, dla czego Magistrat, który tak doskonale umie przysparzać dochodów, a nawet wydatków miastu, nie był w stanie do dziś dnia wysunąć rogatek dalej, a to przecież ważna kwestya, bo przez to traci się grubą sumę z akcyzy.

przedstawiają wymowny dowód, że kwestya żydowska nie załatwi się przyswojeniem języka i obyczajów — że trzeba żydom się zrównać z narodami duchowo na polu etycznym i mieć te same zasady moralne, te same poglądy i poczucia obowiązków, ten sam kierunek cywilizacyjny co narody chrześcijańskie — inaczej starcia i walki pozostaną konieczne.

## Drożyna mięsa.

We Wiedniu podnieśli znowu rzeźnicy w ostatnich dniach ceny mięsa przeciętnie po 5 ct. na kilo. Jedni podnieśli z 75 na 80 ct., drudzy z 80 na 85 ct. ci zaś, którzy dotychczas brali już po 85 ct. zniżyli na 80 ct. Ta chwiejność cen wnieśli u władzy kompetentnej i u konsumentów podejrzenie, ażali manipulacja ta rzeźników polega na podstawach stałych, lub czy przyczyną tego podrożenia gdzie indziej szukać nie należy. Jedni przypisują to podrożeniu zbliżającej się chwili wystawy elektrycznej, tak samo jak się to działo w r. 1873 w czasie wystawy powszechnej; w Reprezentacji miasta utrzymuje się znowu to przekonanie, że przyczyną podrożenia jest stan targowicy, wynikłość zamknięcia granicy i że czasowe otwarcie granicy dla bydła konieczne od rządu domagać się należy. I rzeczywiście wysłano do hr. Taaffe'go deputację, na której czele stanął sam burmistrz, która petycyonowała o otwarcie granicy od strony Rumunii. Minister prezydent oświadczył deputacji, że za krok taki ministerium odpowiedzialnym jest przed Radą państwa, i że stać by się tylko to mogło w nadzwyczajnej potrzebie; dalej, że w tej mierze zawiał już rokowania z banem Krocacyi, i że bydło z Bośni i Hercegowiny sprowadzane będzie przez Krocację do Wiednia.

Innego cokolwiek zdania jest dyrektor urzędu targowego Zecha, który znając stan targowicy dokładnie, zwrócił na to uwagę, że ceny mięsa nie stoją w odpowiednim stosunku z cenami za woły, że podrożenie jest sztucznie wywołane przez komisyjonierów i niektórych „baronów“ między rzeźnikami, w czym stwierdził go list grona rzeźników mniejszych, którzy odkrywając manipulacje targowe „baronów“, powiadają, że skoro się targ rozpocznie, już wszystkie woły zakupione bywają przez nastawionych ludzi po najemnie dla rzeźników „baronów“ a dla mniejszych nie nie pozostaje.

W obec tego stanu rzeczy uchwaliła tamtejsza Rada miejska dnia 10. sierpnia b. r. w celu dojścia do prawdziwej przyczyny podrożenia mięsa i powiadomienia o tem publiczności, polecić Magistratowi, aby co do podrożenia cen zdał Radzie sprawę, ażali nie zachodzi potrzeba zakazu wywozu bydła do Niemiec, tudzież, aby p. Zecha celem zbadania sprawy przedsięwziął próbę, aby na najbliższym targu zakupił z urzędu partję wołów też przy współudziale rzeźników mniejszych, którzy należą do stronnictwa jego, zabił, mięso z nich wyrzął i ceny porównał.

Temu ostatniemu poleceniu stało się już dnia 13. b. m. zadość, lecz rezultat tych dochodzeń pokrywa do dziś dnia tajemnicą urzędową.

Tak dbają we Wiedniu o konsumentów i kontrahentów podatku. A u nas dla czego komisya aprowizacyjna, jeśli jaka istnieje, otacza swe czynności grubą mgłą nieprzenikłości i żaden promień pracy jej nie przedrze się do ludności, a potrzeba jest wielka wybadać przynajmniej trudności rzeźników lwowskich, którzy z niejedną przeszkodą w nabyciu wołów walczyć muszą, a z nikąd nie mają pomocy, postulatami ich, o ile słusznym i potrzebnym raz zadość uczynić, a przekonałby nas, że ażali mamy wobec ciągłej drożyny mięs, przyczyną ciągle „stać“

lub obmyśleć środki do niżenia cen wołów, a ewentualnie i mięsa.

## KRONIKA.

(L.) **Konduktu pogrzebowe.** Przed kilkoma laty wnieśli mieszkańcy i właściciele domów przy ulicy Piekarskiej prośbę do Rady miasta o zarządzenie, aby konduktu pogrzebowe rozdzielono w ten sposób, iżby nie wszyskie przechodziły li tylko przez ulicę Piekarską. Motywa tej prośby były tak słuszne i przekonujące, a wykonanie zmiany tak proste i łatwe, że nie ulegało żadnej wątpliwości, iż petycja ta stosownie do żądania petentów załatwioną zostanie. Stało się jednak inaczej. Nietylko bowiem, że prośba ta, jak zwykle poszła do kosza, a nawet proszącym nie nie odpowiedziano, lecz co gorsza, w skutek podziału miasta na dwie sekcye cmentarne zarządzono równocześnie, aby ciała ubogich, zmarłych w szpitalu powszechnym, przenoszono przez ulicę Piekarską na cmentarz stryjski. Odtąd już przez całe popołudnia zajęta jest ulica Piekarska samymi konduktami pogrzebowymi. Jedne dążą ku cmentarzowi Łyczakowskiemu a drugie w odwrotnym kierunku ku stryjskiemu, i często się zdarza, szczególnie przy pogrzebach większych, że jeden kondukt zatrzymuje się na ulicy, ustępując drugiemu z drogi. Gdy na życzenie dyrekcji tramwaju omal już przeszłego roku nie zarządzono, aby cała ulica Karola Ludwika, plac Maryacki i Bernadyński dla konduktów były zamknięte i aby skierowano je na ulice uboczne, jedynie dla tego, aby tramwajowi nie przeszkadzać, o ileż słuszniej należałoby uwzględnić prośbę mieszkańców ulicy Piekarskiej, za czem prócz interesu prywatnych, przemawia szczególnie interes ogólny - sanitarny. Jak łatwo dałaby się przeprowadzić zmiana ta, gdyby skierowano kondukt z wschodnio - północnej części miasta przez ulicę Łyczakowską, jak dawniej bywało, a z części wschodnio południowej ulicą Zieloną lub Na - Rurach, pozostawiając ulicę Piekarską dla Śródmieścia. Stałoby się wszelkim wymaganiem słusznym zadość, i pietyzmowi religijnemu wcale by to nie uwłaczało. Położenie mieszkańców i właścicieli domów ulicy Piekarskiej, ponoszących równe ciężary, nie jest do pozazdroszczenia, i dla tego gorąco przemawiamy za słusznym uregulowaniem tej sprawy.

(L.) **Naprawy chodników na skwerach.** Roboty przy naprawianiu i przekładaniu chodników na skwerach miejskich, powinneby, jak z natury rzeczy wypada, uskuteczniiane być wcześniej na wiosnę lub późno w jesieni, aby celu założenia skwerów nie sprowadzić „ad absurdum“. U nas dzieje się inaczej. Chodnik główny na skwerze przed komendą wojskową, chociaż zresztą zupełnie dobry, przesypanyo tego roku już ponoś po raz trzeci i to zawsze „kawałkami“ i wśród lata, kiedy publiczność najwięcej ze skweru korzystać może i ma do tego wszelkie prawo. W czasie zatem najdogodniejszym skwer bywa zamknięty, dla tego, że się komuś podoba zrąbać chodnik dobry i twardy czakanami, aby nawieźć i nasypać śmieci i cuchnącego z gruzu, rozwalonych domów a może i zawalonych wychodków w to miejsce, gdzie każdy chce odetchnąć nieco świeższym powietrzem. Trafiła się nawet, że dziatwa bawiąca na skwerze w czasie dokonywania tych robót, przynosiła do domn na snienkach pluskwy i inne owady, a oprócz tego chodnik ten, jako główna komunikacja z placu Bernadyńskiego ku ulicy Piekarskiej, tego lata już trzeci raz był zamknięty. Upraszamy o nieco więcej względów.

Wyższa część ulicy Krupiarskiej jest już tak wąską, że miejscami zaledwie wóz się zmieści, a

omijanie stało się niepodobnem. Zwięzenie to nastąpiło w skutek wrzynania się ogrodami i parkanami w grunt miejski. Liczne wyboje i doły tej ulicy wymagałyby również jakiejś naprawy i opieki, w której braku ratują się mieszkańcy tej ulicy jak mogą. I tak właściciel realności pod l. 21 napełnia wyboje i doły przez nawożenie szutru i kamieni własnym kosztem i trudem, sąsiedzi zaś, mając przeważnie na oku interes spasania bydłem narostu przydrożnego, przeszkadzają temu serdecznie. Zwracamy na stan tej ulicy uwagę władzy miejskiej, której wzgląd jest tutaj bardzo pożądanym.

**Na wozie tramwajowym Nr. 10.** znajdujemy następujący napis: Podczas jazdy wysiadać policyjne zakazano.

**Rzeźalnia drobiu** przy ulicy Bóznicej, której zamknięcie już dwukrotnie przez Radę zostało uchwalonem — jest ciągle jeszcze otwartą. Stan okropny tej koszernej żydowskiej instytucji grozi zakażeniem całej dzielnicy i miastu. Ściany i podłoga budynku tego są pokryte grubymi pokładami skrzepłej krwi, ulice przyległe przesiąkłe są krwią, pierze zakrwawione rozrzucone w budynku i po ulicach, a fetor odrażający zatruwa powietrze. Zwracamy uwagę światłej publiczności na to źródło zarazy, gdyż zwracać uwagę władzy autonomicznej jest rzeczą na nie się nie przydającą. Rozporządzenia sanitarne ustaw, uchwały Rady miejskiej, wzgląd przeczorny na zdrowotne potrzeby stołecznego miasta, — wszystko to zdaje nie się mieć mocy i władzy w sprawach żydowskich.

**Dziwny objaw.** Do jednej z tutejszych restauracyj przyszło wczoraj dwóch jegomościów i zaczęli spokojnie, bez krzyków opowiadać, że ich jakiś żyd oszukał. Przy drugim stole siedziało towarzystwo, złożone z samych semitów. Gospodarz żyd oświadczył rozprawiającym przybyłym, że im nie sprzeda ani jedzenia, ani napitku, ponieważ wygadują na żydów, a to gości obraża. Oburzeni też impertynencyą chrześcijanie wyszli gremialnie z restauracji. Piękna próbka żydowskiego terroryzmu (Gaz. Nar.)

**Śmiertelność we Lwowie, a gdzie indziej.** Sprawozdanie Wydziału kraj. o szpitalach z r. 1882. mówi; w szpitalach umierało: we Lwowie 6, w Krakowie 7, a we Wiedniu 11. — Dla czegoż nam zawsze Kraków i inne miasta przedstawiają jako wzory stosunków zdrowotnych?

**Bruki we Wiedniu.** Ulice i place miasta Wiednia obejmują ogółem przestrzeni 4,032,000 metrów kwadr., z których około 2,185,000 metrów kwadr. czyli 54% jest brukowanych, a 1,867,000 m. kw. czyli 46% szutrowanych. Do bruków używają kostek granitowych, a tylko 21. 300 metrów kw. jest asfaltowanych.

Dla czegoż ten roztropny korespondent do „N. Reformy“ tak napada na „Łączność i Zgodę“ za to, że forsowała brukowanie ulic Lwowa, aby czem raz mniej sprowadzać zabijającego szutru wapienego do miasta, a pojąć tego nie może, że „Łączność i Zgodę“, mimo podniesienia funduszów gminy, żadnych oszczędności do kasy nie złożyła, lecz co do centa na cele publiczne i dla dobra gminy wydała, — jak świadczy budżet miasta na r. 1883.

(L.) **Ludność Austro-Węgier** co do narodowości i wyznania przedstawia się według rozprawy pułkownika I. G. Amerlinga zamieszczonej w „Monatsblätter des wissenschaftlichen Clubs in Wien“ następująco: W Cislitawskiej połowie państwa 22,144,244 w węgierskiej połowie państwa 15,642,002 razem 37,786,246 dusz. Co do narodowości wyrażając się w liczbach okrągłych jest: 10,000,000 Niemców, 6,191,000 Madziarów, 7,055,000 Czechów, Morawian i Słowaków, 3,290,000 Polaków, 3,180,000 Rusinów, 1,220,000 Słowenów, 4,176,000 Serbo-Kroatów, 2,518,000 Rumunów i 680,000 Włochów.

Zaludnienie wykazuje następujący stosunek: w zachodniej połowie monarchii (300,253 kwadr. kilometr.) 74, w wschodniej połowie (324,016-97 kwadr. kilometr.) 48-3 ludzi na 1 kilometr kwadratowy. Z porównaniem wynika, że w Anglii 187, w Belgii 181, w Saksonii 173, w Niemczech 84, we Francji 71, w Rosji 15 ludzi wypada na 1 kilometr.

Co do wyznania jest 29,758,167 katolików (wyz. rzym. grec. i ormiań), 3, 450,000 wyznania wschodn. grec., 1,450,000 ewangelików, 2,100,000 wyznania helweckiego i 1,610,000 żydów.

Zestawienie to opiera się na spisie ludności z r. 1880, którego rezultat, dotychczas jeszcze w zupełności ogłoszonym nie został.

**Na przedmieściu.** Ojciec: „Szelmie! wypędzę cię z chałupy, gdzie się podziejesz?“ — Syn: „Owa! pójdę na policyję“.